Łódź, 10/VIII 1907 r. **Cena 3 kopiejki.** **Rok X.**

№ 177.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. św. Wawrzyńca M.
Niedz. św. Zuzanny P. M
Pon. św. Klary P.
Wt. św. Hipolita M.
Śr. św. Euzebiusza.
Czw. **Wnieb. N. M. P.**
Piąt. św. Rocha Wyzn.

Wschód sł.: godz. 4 m. 35
Zachód sł.: godz. 7 m. 35
Dług. dnia godz. 15 m. 00

Wydawca: WIKTOR CZAJEWSKI.

Redaktor: STANISŁAW ŁAPIŃSKI.

Sekretarz redakcyi: WŁADYSŁAW RATYŃSKI.

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 10 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Pałka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 10 sierpnia.

— W Casablanca trupy zaścielają ulice, dzielnica maurytańska zburzona doszczętnie, żydowska rozgromiona przez maurów; część europejczyków schroniła się na okręty, część do konsulatów, handel naturalnie ustał; maurowie głoszą wojnę świętą przeciw europejczykom, a wypadki ostatnich dni podniecają dzikie plemiona rozbójniczych kabylów i beduinów przeciw wszystkiemu co europejskie, a więc co szczepi kulturę w bogatej krainie Afryki północnej nad morzem Śródziemnem u wrót Europy.

Oto wiązanka wiadomości ostatnich, jakie przyniósł telegraf z sułtanatu, ogarniętego zarzewiem powstania i rozbudzenia dzikich instynktów maurytańskich, dzięki słabości rządów sułtana Abdul-Azisa i niesnaskom wśród mocarstw europejskich, dzięki tej grze dyplomatycznej, która rzadko kiedy bierze pod uwagę rzeczywiste interesy ludów i cele, oraz zadania racyonalnego postępu, a wskutek tego rozpala tam pożar, gdzie w drobnej iskierce w zaraniu stłumić by go można było.

Gdyby zamiast zbierania delegatów mocarstw na konferencyę w Algeciras pozwolono Francyi w porę obsadzić wojskiem zagrożone punkty w Marokko, niewątpliwie sprawa marokańska zeszłaby już z porządku dziennego spraw europejskich.

Dla zaszachowania jednak Francyi, dla odciągnięcia jej od kiełkującego już wówczas porozumienia anglo-francuskiego, które miało być ogniwem w owym pierścieniu, jakim zręczny polityk Edward VII zaczął otaczać Niemcy w celu zupełnego ich odosobnienia, dyplomacya niemiecka, ze spraw marokańskich, najżywotniej obchodzących jedynie Francyę i Hiszpanię, uczyniła sprawę ogólno-europejską. Cesarz Wilhelm II pojechał do Tangeru, wygłosił tam płomienne mowy w obronie niepodległości Marokko i powagi niezależnego jej władcy, sułtana Abdul-Azisa, zagroził interwencyą niemiecką w razie, gdyby niepodległości tej krainy rozbójniczej lub niezależności sułtana marokańskiego cokolwiek zagrozić miało. Zaczęły się rokowania dyplomatyczne, wreszcie zebrano przedstawicieli mocarstw na konferencyę do Algeciras, która po długich sporach i naradach opracowała akt zgody mocarstw na zaprowadzenie niezbędnych reform w Marokko i zorganizowanie tam policyi na sposób europejski, celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa handlu, oraz życia i mienia europejczyków, zamieszkałych w sułtanacie.

Organizacya policyi postępowała nader powolnie. Tymczasem kabyle nie próżnowali, a rozpanoszona, wyuzdana anarchia w sułtanacie, która uwiła sobie siedlisko tuż obok najskrajniejszego despotyzmu, wydała swoje owoce i przygotowała dyplomacyi europejskiej niespodzianki, siejące trwogę w całej prasie europejskiej.

Po zamordowaniu doktora Mohana w Marabecie, najzuchwalszy z bandytów marokańskich Rajzuli wziął do niewoli wysłannika sułtańskiego, anglika, kapitana w służbie sułtańskiej Mac-Leona i trzyma go dotychczas, grożąc straceniem jeńca, jeśli żądaniom jego stanie się zadość. A żądania to nie byle jakie. Rajzula domaga się bowiem ni mniej ni więcej, jeno przywrócenia go na stanowisku gubernatora Tangeru i mianowania go naczelnikiem policyi marokańskiej.

Nakoniec rzeź w Casablanca, w mieście portowem nad brzegami oceanu Atlantyckiego, którą napadły hordy sfanatyzowanych kabylów i beduinów, wyłamujących się z pod władzy sułtana, dopełniła miary.

Port Cassablanca bez względu na jego niedostatki gra nader poważną rolę w handlu transitowym i czyni obroty najróżnorodniejszemi i najróżnorodniejszego pochodzenia towarami. W ostatnich czasach prowadzono tam roboty portowe i kolejowe, których plan zatwierdził sam sułtan.

Pomimo to przeciw tym właśnie robotom zwrócił się fanatyzm krajowców.

Władze marokańskie w przeddzień rzezi uprzedzone były o dzikiej, energicznie prowadzonej agitacyi przeciw europejczykom. Sam pasza Cassablanci dobrze wiedział, że po mieście jeżdżą konni wysłańcy, wzywając ludność maurytańską do wojny świętej przeciw europejczykom. A jednak nie przedsięwzięto żadnych środków zapobiegawczych.

Cassablanca jest jednym z 8 portów, w których zgodnie z postanowieniem konferencyi w Algeziras winna być zorganizowana policya pod kierunkiem francuskich i hiszpańskich instruktorów.

Projekt atoli organizacyi policyi portowej, opracowany przez ciało dyplomatyczne w Tangerze i przedstawiony maghzenowi, dotychczas jeszcze nie został zatwierdzonym przez rząd marokański i sułtana.

Ciekawie ilustruje w «Echo de Paris» ostatnie wypadki i stan rzeczy w Marokko inspektor policyi marokańskiej pułkownik Müller w rozmowie ze współpracownikiem tej gazety.

Zabójstwa w Cassablanca, utrzymuje berneński korespondent «Echo de Paris», wyraźnie dowodzą, jak nikłemi były rezultaty, osiągnięte przez konferencyę w Algeciras. Przeszło 18 miesięcy i pomimo uchwały, przyjętej przez wszystkie mocarstwa, podpisane na akcie konferencyi, domagającej się utworzenia policyi międzynarodowej w siedmiu miastach marokańskich, a między innemi i w Cassablanca, nic nie zrobiono. Mowy nawet o niej niema, jak gdyby akt konferencyi nigdy nie istniał. Tymczasem w Marokko zabijają i grabią na dobre.

Inspektor policyi marokańskiej, Müller, używa w najlepsze wywczasu w willi swojej w Kirchenfeld w Szwajcaryi.

Aby się dowiedzieć, kiedy nareszcie policya ta zostanie zorganizowaną, korespondent berneński «Echo de Paris» udał się do Müllera, który oświadczył, że na zorganizowanie policyi marokańskiej niema dotychczas funduszów.

W Marokko, zdaniem Müllera, można zawsze oczekiwać wypadków w rodzaju Cassablanca. Jest to kraj niespodzianek i wypadków tragicznych, którym niepodobna się dziwić.

Wina Francyi, że gwałtem pragnie uważać Marokko za kraj ucywilizowany; tymczasem, oprócz Tangeru, gdzie europejczycy są prawie zupełnie bezpieczni, w całym kraju szerzy się najskrajniejszy fanatyzm. Nie istnieją żadne prawa, a nawet, gdyby istniały, zastosować ich niepodobna. Krajowcy poczytują europejczyków za najzaciętszych swoich wrogów i jeżeli nie zabijają ich ryczałtem, to tylko w obawie odwetu.

Wypadki w Cassablanca Müller tłómaczy tem tylko, że po zbiorach rozbójnicze plemiona kabylów i beduinów ujawniają wojowniczy nastrój i rozpoczynają walki między sobą, lub też, złączywszy swoje siły, niespodzianie napadają na europejczyków.

Oprócz tego, muzułmanie maurytańscy fanatycznie nienawidzą wszystkiego, co pachnie cywilizacyą europejską. Dlatego też roboty prowadzone w Cassablanca rozpłomieniły ich nienawiść.

Jeżeli wypadnie przeciąć Marokko kolejami żelaznemi, to trzeba będzie strzedz plantów kolejowych dniem i nocą, tak, jak to praktykowało się niegdyś w Ameryce północnej w obawie przed czerwonoskorymi, pierwobytnymi jej mieszkańcami.

Co do organizacyi policyi, jest ważną rzeczą, że szeryfowie przekonali się wobec ostatnich wypadków o jej konieczności i sami pragną możliwie najszybszego jej zorganizowania. Obecnie największe trudności już usunięto i oficerowie hiszpańscy oraz francuscy przystąpili do obuczania krajowców służby policyjnej.

Müller jest zdania, że krajowcom zaciągniętym do policyi można będzie zaufać i policya marokańska może być czynną w nadchodzącej jesieni, jeżeli będą pieniądze.

Bank państwowy marokański, który ma obowiązek wyasygnowania funduszów na utrzymanie i organizacyę policyi, nie dał jeszcze ani grosza.

Müller wyjeżdża do Marokko w końcu września, o ile ostatnie wypadki nie przyśpieszą jego wyjazdu.

Najbardziej w sprawie zaprowadzenia spokoju i porządku zainteresowaną jest Francya. Okupacya Udżidy nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów, albowiem rząd marokański dotychczas zwleka z daniem należytej satysfakcyi za zamordowanie Morhand'a. Być może, iż okupacya Cassablanci prędzej doprowadzi do pozytywnych rezultatów.

Nie jest wszelako wyłączona ewentualność okupacyi przez Francyę całego sułtanatu, a w takim razie sprawa zawikłałaby się wielce. Wprawdzie Anglia za ustępstwa w Egipcie zgodziła się na protektorat francuski na Marokkiem. Co jednak powiedzą Niemcy?

Oto pytanie, na które dotychczas niema odpowiedzi, a od niej zależy znaczenie sprawy marokańskiej dla polityki międzynarodowej i rozwiązanie jej bez wywołania powikłań, mogących zakłócić pokój powszechny.

St. Łp.

Z prasy rosyjskiej.

Związek narodu rosyjskiego uchwalił wysłać do Najjaśniejszego Cesarza deputacyę z 14-tu osób; z podanej sobie listy prezes ministrów wykreślił 6-iu deputatów i zawiadomił Związek, że pozostałych 8-iu będzie przyjętych w Peterhofie dnia 31-go z. m. Związek obraził się i ogłosił w swoim organie, że deputacyi wcale nie pośle i dotrzymał tego. Na tę frondę, jak to już zaznaczyliśmy, zwróciło uwagę nawet «Nowoje Wremia,» umiarkowanie zaś konserwatywne „Słowo" tak o tem pisze:

„Ton dyktatorski rewolucyonistów prawicy wciąż rośnie. Organ czarnej rewolucyi, „Russkoje znamia", w dalszym ciągu napada ostro na rząd, obwinia ministrów niemal o spółudział w spisku na Monarchę i nie skąpi pogróżek dla p. Stołypina. I ton, i pogróżki przypominają wielce wybryki rewolucyjnych organów lewicy w roku 1905, kiedy to Chrustalew-Nosar z radą deputatów robotniczych wyobraził sobie, że jest drugim rządem i kiedy to wydawał ukazy swoje dla Rosyi. Brak przeciwdziałania prawego rządu zrodził wtedy przypuszczenie, iż dzieje się to za zgodą władz wyższych i stał się źródłem zamętu. Tak samo teraz bierne zachowanie się władzy wobec rewolucyonistów prawicy nadaje szczególną wagę zuchwałym i stanowczym oświadczeniom „Rusk. znam." i skłania chwiejnych i słabych duchem do wykonywania rozkazów Związku narodu rosyjskiego. Im słabszą i gotowszą do ustępstw jest władza, tem bardziej samozwańczy dyktator staje się zuchwałym i bezczelnym, i tem bardziej ma zapewnione powodzenie wśród tłumów, do posłuchu nawykłych. W tej bierności leżała przyczyna powodzenia rewolucyonistów lewicy, a teraz czynione są próby powodzenia tego samego, jeno z drugiego końca. Tacy sami samozwańcy dyktatorowie, tylko że wysunięci przez czarną bandę, przez rewolucyonistów prawicy, zaczynają przemawiać zuchwalemi słowy, wypowiadają wojnę istniejącemu ustrojowi, podkopują władzę, wydają rozkazy i władzy i motłochowi. A nie widząc przeciwdziałania ze strony prawej władzy, ciżba jest prawie gotowa usłuchać i podążyć za nimi. Grozi zaś to nowemi wstrząśnieniami, nowemi zamieszkami, nowemi klęskami. Takiego stanu rzeczy nie wolno znosić; trzeba mu stanowczo kres położyć. Milczenie i cierpliwość rządu mogą być poczytywane za chwiejność. Nie zapanuje zaś tam nigdy spokój, gdzie rząd prawy się waha, a jednocześnie

KRONIKA TYGODNIOWA.

Z krwawej statystyki.—Zdziczenie.—Upadek moralności. Ateusze łódzcy.—Prasa brukowa.—Dobrobyt i oświata.

Cyfry i liczby, kto umie badać ich istotę prawie zawsze bywają nader wymowne siłą argumentów, trudnych a niekiedy nawet niepodobnych do zbicia, bo oświetlają one fakta i zdarzenia daleko jaskrawiej, niżby to uczynić mogły najbardziej krasomówcze określenia, najsilniejsze ustępy artykułu lub najostrzej cięte zwroty uzdolnionego felietonisty.

Takie myśli nasunął mi artykuł drukowany w «Rozwoju», a raczej krwawa statystyka lat ostatnich z dziejów naszego grodu.

Z suchych cyfr, wyjętych z kroniki działalności Pogotowia za ostatnie trzy lata tak zwanego ruchu wolnościowego, wyrastały obrazy jaskrawe przeżytych przez nasze miasto dni krwawych, których pasmo raz nawinięte snuje się wciąż, niby nieskończona osnowa na warsztacie jakardowskim, jaskrawo purpurowa od krwi przelanej tylu ofiar, które zginęły—Bóg wie za co i poco?

Ze statystyki tej widnieje, że krwawy zamęt rewolucyjny daleko więcej ofiar wyrwał z łona mieszkańców, zwłaszcza ze środowiska robotniczego, niżby na pozór sądzić można, biorąc pod uwagę zmagające się z sobą siły i ich czynniki.

Morderstwo na oślep za lada podejrzeniem, za lada oporem rozkazom niepowołanych prowodyrów, dla których jedynym argumentem, jedynym środkiem przekonania przeciwników o słuszności i pożytku krzewionych przez nich idei—była kula browninga lub sztylet mordercy.

Załatwiano rachunki zadawnione i regulowano spory na tle ekonomicznem wynikłe przy pomocy rewolwerów z takim rozmachem, jak gdyby na świecie nie było już innego środka rozstrzygania sporów między ludźmi, które zawsze wynikały, wynikają i wynikać będą, dopóki życie bije falą i nie zastyga w skostniałych formach bierności, obojętnej na wszelkie jego przejawy.

W tej walce wszystkich przeciw wszystkim, w tej walce, w której nie uszanowano najwznioślejszych uczuć, występowały na jaw czyny, którychby dzicy hunnowie pewno się sromali.

Po wsze czasy, zwłaszcza od doby zwycięstwa idei chrześciańskiej przeciwnik ubezwładniony, ranny był osobą nietykalną. Nawet w mrokach średniowiecza, nawet u hord dzikich najezdników ranny doznawał poszanowania i opieki, a średniowieczne rycerstwo i wyłonione z jego statutów pojęcie o honorze wojskowym mordowanie rannych nieprzyjaciół poczytywało za czyn hańbiący, niestartą niczem plamą tych, którzy się go dopuścili.

Powstały nawet stowarzyszenia zaszczyt przynoszące ludzkości i postępowi, których zadaniem była i jest opieka nad rannymi bez różnicy obozu, narodowości, pochodzenia lub wiary, do których należą.

Tymczasem byliśmy świadkami podczas ruchu wolnościowego doby nam współczesnej, jak napadano szpitale i dobijano na łożach boleści rannych. Byliśmy świadkami niedopuszczania karetek Pogotowia ratunkowego do rannych, padłych na bruk uliczny, bez względu na to, że Pogotowie właśnie powstało pod hasłem, jednem z najszczytniejszych, niesienia dniem i nocą pomocy ofiarom nieszczęśliwych lub żywiołowych wypadków, nie bacząc na ich pochodzenie, wiarę lub rodzaj katastrofy, dzięki której potrzebują natychmiastowej pomocy lekarskiej.

W odmęcie szalejącego wiru namiętności politycznych i socyalnych tak dalece pomieszano pojęcia, że zatraciły się ich cechy zasadnicze; jedno przecież wystąpiło na jaw jaskrawie, rzuciło się i rzuca w oczy,—zdziczenie mas, a w ślad za nim upadek moralności i obyczajów, budzący poważne obawy o przyszłość następujących po nas pokoleń.

W walce ekonomicznej o polepszenie bytu zapoznano, że jego jedyną podstawą i wykładnikiem jest praca i tylko praca. Żądano ulg i przywilejów, domagano się—i słusznie—zmiany warunków pracy i bytu na lepsze, czyniące tę pracę o wiele wydajniejszą, ale samej pracy poszanować nie umiano.

Wbrew zasadzie, dzięki której przez zmianę warunków powodujących mniejszą wydajność pracy, polepszenia bytu klas pracujących, narody kulturalne doszły do wysokiego stopnia dobrobytu, myśmy zubożeli dla tego właśnie, że poplątaliśmy pojęcia z sobą i zjednoczyli polepszenie warunków pracy i bytu z pojęciem lekkomyślnego jej wykonywania, jak się komu podobało lub uwidziało, z zapoznaniem wszelkiej karności, niezbędnej przy organizacyi pracy, wszelkiego porządku, koniecznego dla zapewnienia największej sumy jej wydajności.

W wirze roboty agitacyjnej, prowadzonej w różnorodnych, częstokroć ścierających się wręcz z sobą kierunkach, zapoznano i tę niezbitą niczem zasadę, że natura nie znosi próżni i wymaga, aby miejsce jednego z ciał, które ustąpiło wnet zajęło drugie ciało.

Jedną z idei niezbędnych dla duchowego rozwoju człowieka, zwłaszcza prostaczka, jest idea religijna. Skaro to ceny niesłychanej, a wy-

rząd samozwańczy narzuca spokojnym obywatelom swoją wolę i głośno obwieszcza, że przygotowywa przewrót państwowy.

Czas już, aby rząd przestał się wahać, czas już załatwić się z rewolucyą prawicy, pora już jasno i jawnie oświadczyć, że rząd nic niema wspólnego z bandą czarnych rewolucyonistów, gotujących nowe zamieszki. Położenie zaostrzyło się snać nielada, skoro prasa wszystkich odcieni o tem mówi. A. Suworin (ojciec) mniema, że samozwańczy rząd dr. Dubrowina, bądź co bądź, nie jest tak niebezpieczny, jak był rząd Chrustalewa.

Naszem zdaniem, p. Suworin przecenia znaczenie Chrustalewa, a nie docenia znaczenia i wpływu rewolucyonistów prawicy. Posiadają oni tem więcej siły, że po za nimi stoi sporo osób wpływowych, że bronią oni dawnej formy rządu, czyniącej konwulsyjne ruchy, ażeby się utrzymać, że spólczują im koła osób majętnych, które się przeraziły rewolucyi i niebacznie rzuciły się w objęcia reakcyi.

Taktyka widomych wodzów jest prawie taka, sama, jak u rewolucyonistów lewicy: toż samo zuchwalstwo, ta sama nieudolność, ta sama porywczość. Warunki pozostały też same: istniejący dotychczas rząd prawy wciąż jak gdyby się wahał stanowczo potępić czarne secimy. Nawet dzienniki pozbawione przekonań, zaczynają wtórować organom rewolucyonistów prawicy i zaczynają niemal jawnie występować przeciwko konstytucyi i stronnictwom konstytucyjnym.

Słowem, zanosi się na nowe zamieszki, których skutki mogą być opłakańsze od zamieszek, przez lewicę wywołanych. Nie należy więc zwlekać, trzeba więc skończyć. Czas już zaproponować rewolucyonistom prawicy, aby przestali odgrywać rolę drugiego rządu."

ZYGZAKI.

(A. D.). Kilka dni temu zdarzyło mi się być na Bałutach. Zaszedłem tam w celu zasięgnięcia informacyj o działalności tamtejszej komisyi szkolnej.

Informacyj tych miał mi udzielić nie żaden z pseudo-inteligentów bałuckich, ale ot, taki sobie, prosty rzemieślnik — bardzo czynny działacz na polu oświaty ludowej.

Zastałem go ni mniej, ni więcej, tylko... w szkółce dla dzieci. Zdziwiło mnie to niepomiernie, gdyż wcale się nie spodziewałem istnienia szkółki w tym domu. A i wygląd tej szkółki był dość niezwykły.

Obszerny, widny pokój, obstawiony naokoło niskiemi stołami; przy nich—ławki, a na ławkach —około trzydziestu umorusanych «bąków», w wieku od lat 6 do 12.

Funkcye nauczyciela w tej prowizorycznej szkółce pełnił ów, wyżej wymieniony rzemieślnik.

— Czyjaż to szkółka?—zapytałem po przywitaniu się z nim.

— Moja własna—odparł z zadowoleniem.

— Jakto, własna?..

I opowiedział mi historyę, która da się streścić w następujących słowach:

Dorobiwszy się, po latach pracy, małego kapitaliku, nabył na własność niewielki dom jednopiętrowy. Dochód z takiego domu jest nieznaczny, gdyż mieszkania na Bałutach są bardzo tanie i zamieszkuje w nich przeważnie uboga ludność robotnicza. To też nasz rzemieślnik, pomimo, że jest «kamienicznikiem», w dalszym ciągu pracuje ciężko na kawałek chleba. Ale jako «kamienicznik», poczuł się do obowiązku względem społeczeństwa i jeden z pokoików w swej nieruchomości przeznaczył na bezpłatną szkółkę dla dzieci robotników.

Dzieci uczą się czytać i pisać, oraz początków arytmetyki.

Żegnając robotnika serdecznie uścisnąłem jego dłoń, zgrubiałą w ciężkiej pracy codziennej dla wyżywienia rodziny, a jednak pomimo tego tak czynną w pracy społecznej.

Bo czyż nie jest to wzruszający przykład! Człowiek, sam niewiele posiadający, nie waha się przed złożeniem bardzo znacznej—jak dla niego—ofiary na ołtarzu dobra społecznego, a chwile odpoczynku poświęca na oświecenie ubogiej dziatwy polskiej — gdy tymczasem ludzie zamożni, nieraz majętni, «kamienicznicy» w całem tego słowa znaczeniu z trudnością dają się namówić do zapisania się na listę członków Macierzy Szkolnej, a chociaż zapiszą się, to składki miesięczne (najczęściej półrublowe) wprost wyciskać z nich trzeba.

A przecież, gdyby chociaż kilkunastu, z całej plejady kamieniczników łódzkich, chciało postąpić na wzór owego rzemieślnika—w jakżeż szybkiem tempie zmniejszałby się procent analfabetów w Łodzi i jakżeż szerokiem korytem popłynęłaby oświata!

Rzucam myśl — oby nie przebrzmiała bez echa!

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 5 b. m., w majątku Główno, rozstał się z tym światem mieszkaniec naszego miasta, ś. p. Karol Murzynowski. Urodzony w 1829 r. w majątku rodzinnym Dębołęce, w ziemi Sieradzkiej, był synem Andrzeja Murzynowskiego, pułkownika wojsk polskich, jednego z tych marzycieli, którzy podążyli na wezwanie Napoleona I i walczyli w dalekich krajach do ostatka w imię idei i nadziei, które się nigdy ziścić nie miały i dopiero wtedy miecz swój złamał, gdy korpus Gielguta w 1831 r. został rozbrojony.

To też nie dziwnego, że syn napoleończyka, ś. p. Karol Murzynowski, z tą samą nadzieją wstąpił w szeregi powstańców w 1863 r., a opuścił je dopiero wtedy, gdy w bitwie pod Ignacewem w Konińskiem, jako ciężko ranny, został wyniesionym z placu boju, Kula nieprzyjacielska strzaskała mu obojczyk przy rozwożeniu rozkazów swego wodza, jako jego adjutant. Odtąd widzimy go znów gospodarującego w swoim majątku Ruda w Kaliskiem, co trwało z górą przez lat 40.

Mimo to, że skończył Marymont, gospodarstwo nie było odpowiednim terenem dla jego zdolności, a gdyby był złamał ów przesąd dawniej panujący, że syn obywatela ziemskiego nie powinien był być nikim innym tylko rolnikiem, niezawodnie bylibyśmy go widzieli na katedrze profesorskiej, ku czemu niezaprzeczenie miał zdolności, przygłuszone w ciszy wiejskiej.

Ostatnie lat 7 przeżył w Łodzi.

Tu przed oczyma jego zaczęły się przesuwać ostatnie wypadki, na widok których niejednokrotnie płakało w nim serce.

— Brzydko tu — mówił często — już mi czas!... I poszedł.

Lecz pozostały po nim wspomnienia, które wyryły ślady w sercach tych, co bliżej z nim obcowali.

Odszedł przyjaciel młodych i osierocił oprócz ukochanej żony, Jadwigi z Gątkiewiczów, z którą przeżył 51 lat, wiele innych serc, odszedł prawie z temi wyrazami na ustach: „więc mi nie sądzono, abym dożył lepszej jutrzenki dla kraju".

Ziemia ta, którą tak kochałeś i na której przez 78 lat pracowałeś w znoju, zacny synu ojczyzny, niech ci lekką będzie!

Ze Stowarzyszenia pracowników przemysłowo-handlowych.

Wczoraj w lokalu Sekcyi technicznej, przy ulicy Dzielnej № 31, odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych.

Zebranie, aczkolwiek wyznaczone na godzinę 8-ą wieczorem,—zgodnie z tradycyą wszelkiego rodzaju zebrań polskich—rozpoczęło się dopiero po godz. 9-ej.

Członkowie Stowarzyszenia stawili się dość licznie, gdyż w liczbie około siedemdziesięciu.

Zebranie zagaił p. Stasiulewski, proponując na przewodniczącego p. Nakielskiego; propozycyę

---

mownym tego dowodem, że nawet społeczeństwa pierwotne, ludy dzikie, szanują nieraz fanatycznie kult religijny, który wyznają.

Jest on bowiem dla duchowej istoty człowieka rosą ożywczą, jej kierownikiem i wyrazicielem.

Cóż dopiero mówić o idei chrześciańskiej, idei miłości szczytnie pojętej, osładzającej dolę biedaka, bóle rozpaczy, zwątpienia, krzepiącej niemoc ducha nadzieją lepszego jutra?

Kto mu ten skarb odbierze, a wzamian nic nie da, popełnia zbrodnię, bo rujnuje całe jego jestestwo duchowe, zamąca jego pojęcia w sposób graniczący z obłędem, doprowadzający do zezwierzęcenia, a czasami nawet wprost do ogłupienia, które byłoby komicznem, gdyby na dnie jego nie krył się zbyt bolesny tragizm.

Oto przykład jeden z wielu:

W rodzinie żyjącej po Bożemu, pracowitej i zgodnej, pomimo trudnych warunków bytu, działo się nie najgorzej, dzięki wspólnym staraniom ojca, matki, córki i syna.

Pod wpływem agitacyj źle obliczonych, książek i broszur podawanych nieostrożnie, prostaczkom, którzy zaledwie czytać umieli i z przeczytanego nie zawsze dobrze i jasno zdawali sobie sprawę, w rodzinie tej zakotłowało się jak w garnku, gdy woda w nim zawrze. Dawniejszą zgodę i harmonię zastąpiły sprzeczki i kłótnie.

To, co przedtem uważano za czyn hańbiący i występny, stało się teraz zaszczytem. Córka miłość wolną uważała za ideał wyzwolenia i równouprawnienia kobiety; syn wszelki kult religijny potępiał, jako wyraz ciemnoty. Doszło do tego, nawet, że pewnego dnia ku wielkiemu zgorszeniu matki powyrzucał za okno obrazy święte, a skoro matka odezwała się ze zgrozą:

— Bój się Boga, chłopcze — a toć bez woli Bożej nic się nie dzieje i gdyby Bóg zechciał, to ta ziemia święta, na której stoisz, wnet by cię pożarła.

— Zawołał z godną lepszej sprawy zarozumiałością.

— Co matka plecie? Wszystko to głupstwo, wymyślone przez burżujów, by lepiej uciskać nas mogli.

— Spojrzyj na słonko, na gwiazdy, na księżyc, a pojmiesz moc Boga.

— To elekstryka, którą burżuje wymyślili i pozapalali, by łatwiej ogłupić nas mogli.

Cóż dziwnego, że w takich warunkach córka powiększyła grono wesołych cór Łodzi—a syn szeregi bandytów.

Ale kto są ci, którzy do podobnego zamieszania pojęć doprowadzili nasz lud?

Tacy, dla których niema nic świętego a każdy środek dobry, który prowadzi do osiągnięcia ich celów.

Więc jakie prawo mają mienić się bojownikami wolności?

Kto im go nadał?

Sami go sobie uzurpowali, bo wolność nie znosi obłudy i wymaga poszanowania godności ludzkiej, którą najbardziej się poniewiera i depce ogłupiając człowieka.

Tak jednak dłużej trwać nie może!

Ludzie dobrej woli i wielkiego serca, rzetelni słudzy wolności, powinni pójść pomiędzy lud i prostować jego pojęcia—a przedewszystkiem jako najdzielniejszy ku temu środek dążyć do polepszenia dobrobytu i istotnego krzewienia, nie krzywienia oświaty, co najskuteczniej rozprasza mroki. Związki zawodowe i spółdzielcze, stowarzyszenia kulturalne—to najdzielniejszy oręż w tej walce o rzetelny postęp, jedyny czynnik prawidłowego rozwoju każdego społeczeństwa na naturalnych jego ostojach.

W pierwszej wszelako linii wytworzyć należy walkę rozplenionym dziś nad wszelki wyraz świstkom brukowym, chciwie przez tłum czytanym.

Tępić wydawnictwa w rodzaju „Około", „Koło", „Wiarus", „Faun", „Najważniejsza poczta" i t.p., z których aż kapie pornografia—a szpalty ich przepełnione są obrazkami, ilustrującemi wszelkie sensacyjne okropności, opisami wypadków zbrodni, napadów bandyckich, wybryków erotycznych i t. p. produkcyj, rozpalających wyobraźnię, umysły i budzących najdzikszo instynkty.

Przeciwstawić im należy wydawnictwa tanie, w sposób popularny a zaciekawiający szerzące ideały dobra, piękna i prawdy; te najdzielniejsze czynniki istotnego postępu,

Przedewszystkiem zaś szkół, szkół i jeszcze raz szkół jaknajwięcej—przytulonych pod skrzydła Macierzy Szkolnej, której nigdy dość popierać nie możemy.

Do widzenia więc na jutrzejszej zabawie na rzecz Macierzy w ogrodzie miejskim przy ulicy Mikołajewskiej; tam resztę dopowiedzą Wam poeci nasi przez usta Maurycego Kisielnickiego, znanego ich popularyzatora—w żywem słowie, dostępnem nawet dla analfabetów.

Janusz.

tę zebrani przyjęli jednozgodnie. Ze swej strony przewodniczący powołał na asesorów pp. Koperskiego i Kokockiego oraz p. Stasiulewskiego na trzymającego pióro.

Po dokończeniu obioru prezydyum, przewodniczący odczytał sprawozdanie tymczasowej komisyi organizacyjnej, jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, iż prace komisyi organizacyjnej, składającej się z 10 członków, powiodły się doskonale i że Stowarzyszenie liczy obecnie 105 członków.

Po odczytaniu sprawozdania, przystąpiono odrazu do trzeciego punktu porządku dziennego, obejmującego wnioski członków — pozostawiając wybór zarządu na koniec posiedzenia.

Przewodniczący, p. Nakielski, wychodząc z zasady, że „w jedności siła", podał myśl zjednoczenia Stowarzyszenia pracowników przemysłowo-handlowych z innemi stowarzyszeniami, mającemi niemal identyczne cele. Zdaniem wnioskodawcy, Stowarzyszeniu, jako organizacyi młodej, początkowo zbyt trudno będzie kroczyć o własnych siłach, gdy tymczasem, po zlaniu się z podobnemi organizacyami mogłoby ono odrazu rozpocząć działalność na szerszą skalę.

Przeciwko temu wnioskowi oświadczyło się kilku członków, słusznie dowodząc, że w takim razie sam cel zakładania Stowarzyszenia był chybiony, gdyż o wiele prościej byłoby prowadzić agitacyę, mającą na celu przystępowanie pracowników przemysłowo-handlowych do stowarzyszeń, istniejących od dłuższego czasu, jak np. Stowarz. subjektów handlowych lub Stow. techników. Ze swej strony, trzymający pióro p. Stasiulewicz, dorzucił, że aczkolwiek Stowarzyszenie, jako instytucya młoda, będzie miało początkowo nielada trudności do zwalczenia, to jednak w przyszłości może się rozwijać nader pomyślnie, tembardziej, że w odpowiedniej sferze spotkało je bardzo życzliwe przyjęcie.

Wobec tego wniosek przewodniczącego upadł.

Po rozstrzygnięciu sprawy samodzielnego istnienia Stowarzyszenia, p. Nakielski przypomniał zebranym o jego celach, nadmieniając przytem, że może ono rozwinąć szeroką działalność na polu pracy społecznej.

Odmiennego jednak zdania był jeden z obecnych, gdyż oświadczył, że dziś, w czasach ogólnego rozpolitykowania, wszelka akcya społeczna powinna być wykluczona, jako powodująca nieustanne waśnie i zatargi, co może nadać działalności Stowarzyszenia zabarwienie partyjne.

W odpowiedzi przewodniczący wyjaśnił, że akcya społeczna, o której wspomiał, nie ma ani politycznego, ani tembardziej partyjnego zabarwienia, lecz wynika sama przez się z działalności Stowarzyszenia, którego głównym celem jest—jak głosi § 2 ustawy—wzajemna pomoc zarówno w sferze kulturalnego, jak i materyalnego rozwoju swych członków.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do wyboru zarządu. Z liczby 32 kandydatów, podanych przez przewodniczącego, wybrano 21, a mianowicie: 12—na członków zarządu, 6—na zastępców i 3—do komisyi rewizyjnej.

Wybrani zostali:

1) Do zarządu pp.: Brinkenhof Edmund (49 głosów), Koźmiński Leon (48 gł.), Stasiulewski Jan (46 gł.), Małachowski Paweł (46 gł.), Weil Emil (43 gł.), Nakielski Stanisław (42 gł.), Dębicki Józef (42 gł.), Wierzbicki Jan (41 głos), Wierzbicki Teofil (40 gł.), Klikar Oskar (39 gł.), Weil Władysław (36 głosów) i Raciborski Antoni (35 gł.).

2) Na zastępców pp.: Zeifeld Paweł (34 gł.), Grzybowski Jan (33 gł.), Kłokocki Ludomir (33 gł.), Lipiński Stanisław (33 gł.), Słoński Józef (32 gł.) i Bittdorf Anastazy (30 gł.).

3) Do komisyi rewizyjnej pp.: Tymowski Wacław (29 gł.), Thölke Edmund (29 gł.) i Eberkunst Robert (28 gł.).

A. D.

*

W celu zrzeszenia jaknajwiększej liczby pracowników przemysłu i handlu—a pracowników tych znajduje się w Łodzi przeszło 2 tysiące—Stowarzyszenie wydało następującą odezwę:

„Do pracujących w przemyśle i handlu gub. piotrkowskiej."

W obecnej chwili, gdy pracownicy różnych zawodów zorganizowali się w Stowarzyszenia lub związki zawodowe, my—pracownicy przemysłu i handlu—pozostawaliśmy nie połączeni w jedną zorganizowaną całość, która objęłaby wszystkie przejawy życia naszego pod względem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym.

Z zamiarem zrzeszenia w tym celu jaknajwiększej liczby pracowników przemysłu i handlu w jednolitą zawodową organizacyę, świadomą swych praw i obowiązków, oraz umożliwienia samopomocy w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu powstało *„Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych gubernii piotrkowskiej"*.

Ustawa Stowarzyszenia, które w tych dniach zaregestrowane zostało przez piotrkowską gubernialną komisyę dla związków i stowarzyszeń, między innemi przewiduje:

Kasę zapomogową;

Biuro pośrednictwa pracy;

Instytucye współdzielcze, dające możność członkom Stowarzyszenia nabywania artykułów codziennej potrzeby po cenach możliwie niskich;

Bibliotekę, odczyty, wykłady i zabawy;

Wydawnictwo czasopisma zawodowego, wyświetlającego stosunki, panujące w sferze pracy i ułatwiającego korzystanie ze zdobyczy wiedzy zawodowej.

Otwieranie poszczególnych oddziałów w różnych miejscowościach gub. piotrkowskiej i t. d.

Przesyłając niniejszą odezwę, liczymy na to, że pracujący w przemyśle i handlu, rozumiejąc konieczną potrzebę zjednoczenia się i uświadamiając sobie korzyści, jakie w ten sposób osiągną, licznie wstąpią w szeregi członków Stowarzyszenia.

Wszelkich informacyj, dotyczących Stowarzyszenia, udziela tymczasowe biuro przy ul. Piotrkowskiej № 85 (lokal Towarzystwa opieki nad zwierzętami), gdzie są załatwiane wszelkie czynności organizacyjne i przyjmowane zapisy na członków.

Założyciele.

Petycya kobiet finlandzkich.

Deputatki sejmowe, kobiety finlandzkie podały do prezydyum sejmu petycyę o rozpatrzenie i zmianę istniejącego prawa, określającego wiek osób, wstępujących w związki małżeńskie.

Według praw, obowiązujących w Finlandyi, żenić się mogą mężczyźni po skończeniu 21 lat, a kobiety mogą wychodzić za mąż po ukończeniu lat 15. Wyjątki dozwalają się na podstawie specyalnego pozwolenia.

Co do artykułu prawa, pozwalającego na małżeństwo 15-letnim dziewczętom, petycya przytacza następujące poglądy: „Kobieta może mieć prawo wejść w związki małżeńskie w latach 15 w krajach południowych, gdzie wcześniej rozwija się i dojrzewa, ale nigdy w krajach północnych. Kobieta finlandzka w 15-tu latach jest jeszcze dzieckiem, zarówno pod względem fizycznym, jako też i duchowym i niezdolną jest w tym wieku być żoną i matką, z wyjątkiem tylko poszczególnych nader rzadkich wypadków".

O podobnej petycyi, podanej w swoim czasie przeszłemu sejmowi, wypowiedział się dr. Wadman, który starał się wyjednać u ciała prawodawczego powiększenie lat kobiety, czyniących ją zdolną do zawarcia związku małżeńskiego do 18 go roku życia. Związek małżeński, zawarty z kobietą niedojrzałą, zdaniem d-ra Wadmana, osoby kompetentnej, nieporównanie gorsze sprowadza skutki, niż takiż sam związek, zawarty między bliskimi krewnymi i niewątpliwie wywiera olbrzymi wpływ na zwyrodnienie ludności. Ale oprócz przytoczonych motywów z fizyologicznego punktu widzenia przeciw tak wczesnemu wydawaniu dziewcząt za mąż, przemawiają jeszcze i warunki kulturalne.

Skoro obecnie od naszych matek i żon wymagamy troskliwej opieki i siły fizycznej, to rzecz naturalna i prawo zastosować się musi do tych wymagań.

Dla tego my kobiety, deputatki na sejm—kończą swoją petycyę finlandki—prosimy sejm o zmianę I-go rozdziału art. 6 ustawy o zawieraniu związków małżeńskich w następującej redakcyi:

„Zabrania się zawierać związki małżeńskie osobom płci męskiej, które nie ukończyły 21 lat wieku a kobietom, które nie doszły do lat 18. Wyjątki dopuszczane są tylko na mocy specyalnej decyzyi Najjaśniejszego Cesarza".

Jak donoszą dzienniki petersburskie, wobec tego, że korespondencya poufna często ginie, przedostaje się na łamy prasy lub wogóle wpada w ręce niepowołane, polecono urzędom właściwym rozciągnąć baczny dozór nad tem, aby korespondencya rzeczona nie dostawała się do rąk niewłaściwych.

W niektórych gminach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach powzięto uchwały o zupełnem zamknięciu lub ograniczeniu handlu w sklepach monopolowych i restauracyach prywatnych, a wójci gmin uchwały te zazaz wprowadzali w wykonanie. Wobec tego władza wyższa poleciła gubernatorom wydać rozporządzenie, aby uchwały tego rodzaju były przez naczelnika powiatu przedewszystkiem przedstawiane do decyzyi gubernatorów i dopiero po zatwierdzeniu wykonywane.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś **Wawrzyńca.** Jutro **Włodzimierza.**

TEATR WIELKI. **Występy Kazimierza Kamińskiego:** Dziś „Rewizor", **komedya Gogola. Początek o godzinie 8 i pół** wieczorem.

— Jutro „Intratna posada", **komedya Ostrowskiego. Pocz. o g. 8 i pół** wieczorem.

— W poniedziałek „Pierwsza **mucha", komedya Kryłowa. Początek o g. 8 i pół wieczorem.**

TEATR VICTORIA. Dziś **aktorzy polscy odegrają:** „Parodya miłości", **komedya w 1 akcie Bolesława** Gorczyńskiego, „Romantyczny wybawca", **komedya w 1 akcie** Dobrzańskiego i „Krew nie woda," **komedya w 1 akcie** Z. Przybylskiego. **Początek o g. 8 i pół wiecz.**

ZABAWA. Jutro **w ogrodzie miejskim przy ul.** Mołajewskiej **„Zabawa ogrodowa" na korzyść Polskiej** Macierzy Szkolnej **Początek o godz. 2 po poł., koniec** o godz. 10 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś **zebranie miesięczne Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, Nowy Rynek nr. 6, o godz. 7 i pół** wieczorem.

— Jutro **zebranie organizacyjne Związku drukarzy w sali Millera przy ul. Mikołajewskiej nr. 40, o g. 9 rano.**

KRONIKA.

Rozwiązanie klubu narodowego. Założyciele klubu narodowego otrzymali z kancelaryi oberpolicmajstra zawiadomienie, że z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, na zasadzie 3 punktu § 1 prawa o stowarzyszeniach, klub narodowy i wszystkie jego filie muszą być zamknięte.

Wyjście kompanii. Dziś o godzinie 7-ej rano ks. Jan Szmigielski, przed wielkim ołtarzem w kościele św. Krzyża odprawił uroczystą wotywę, na intencyę pątników, idących do Częstochowy na odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

O godzinie 8-ej rano po udzieleniu błogosławieństwa przez ks. Fajenckiego, pod przewodnictwem ks. Jana Szmigielskiego wyruszyła kompania z kościoła.

Na przodzie pochodu postępowały dziewice w bieli, niosąc chorągwie, wieńce, poduszki z inicyałami, za niemi księża i kleryćy a następnie tłum kilkotysięczny.

Po dojściu do krzyża przy ulicy Rżgowskiej, ks. Jan Szmigielski przemówił do zebranych, żegnając tych, którzy odprowadzili kompanię. Po pożegnaniu się, kompania wyruszyła w dalszą drogę, śpiewając pieśń «Kto się w opiekę poda Panu swemu».

Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia władz administracyjnych wczoraj został zawieszony tygodnik ilustrowany „Na około świata".

Ładna woda sodowa. Przy badaniu wody sodowej, a raczej nasyconej kwasowęglowym gazem, z kilku fabryk, znajdujących się w obrębie I-go cyrkułu miasta Łodzi, znaleziono w laboratoryum miejskiem (dr. Bartoszewicz i p. Dominikiewicz), że nietylko, iż wszystkie zakłady wód gazowych używają wody studziennej, niedestylowanej i nieprzegotowanej, ale, że niektóre z tych wód muszą być zakwalifikowane jako szkodliwe dla zdrowia, wskutek obecności pewnych chemicznych części składowych, już nie mówiąc o bakteryologicznych wynikach badania. Wreszcie w niektórych odkryto obecność soli ołowianych, wskutek złej pobiały balonów miedzianych.

P. M. S. Zapowiedziana na jutro w ogrodzie miejskim przy ulicy Mikołajewskiej zabawa ogrodowa na rzecz wszystkich trzech Kół Polskiej Macierzy Szkolnej okręgu łódzkiego rozpocznie się punktualnie o godzinie 2-ej po południu i trwać będzie do godz. 10-ej wieczorem.

Na program jej złożą się: gimnastyka, produkcye magiczne, monologi, kuplety, występ p. Maurycego Kisielnickiego, który wypowie kilka celniejszych utworów wybitnych poetów naszych; chóry śpiewacze kościelne, przy kościołach św. Krzyża i św. Józefa istniejące, odśpiewają szereg pieśni ludowych i utworów poważniejszych, gramofon p. Kamińskiego wykona kilka utworów muzycznych i wokalnych, wreszcie kinematograf p. Zarzyckiego zaprodukuje szereg żywych obrazów, ilustrujących wypadki doby bieżącej i sceny komiczne.

Ogród będzie udekorowany a wieczorem iluminowany. Dekoracyę i iluminacyę Komitet organizujący zabawę oddaje pod opiekę szanownej publiczności z prośbą, by przestrzegała łaskawie, aby swawolnicy nie zrywali i nie niszczyli dekoracyi tudzież lampionów, przez co psują efekt zabawy i narażają Komitet na niepotrzebne koszta, jako zwrot zniszczonych lampek, chorągiewek i t. p. przedmiotów.

Podczas zabawy grać będą dwie orkiestry tudzież przez cały jej ciąg sprzedawane będą w różnych punktach ogrodu c o n f e t t i z u p o m i n k a m i rozdawanymi pod werendą przy zakładzie wód mineralnych i gazowych p. Chądzyńskiego, na podstawie kartek z numerami i pieczątką P. M. S., znajdującemi się w torebkach z c o n f e t t i.

Wśród upominków jest bardzo wiele przedmiotów ładnych i wartościowych.

Między innemi dużo książek, rycin przedmiotów, galanteryj i praktycznego użytku.

Cukiernia St. Lisieckiego, bufet z trunkami zakąskami i potrawami gorącemi, piwem i napojami chłodzącemi oraz zakład wód mineralnych i gazowych napoją i nakarmią pragnących i głodnych. Na zakończenie spalone zostaną różnokolorowe ognie bengalskie.

Bilety sprzedawane będą od początku aż do końca zabawy przy wejściach od strony ulic Widzewskiej i Mikołajewskiej — dla osób dorosłych po kop. 25, dla dzieci po kop. 10.

Z sekcyi trzeciej. Wczoraj odbyła się narada fabrykantów, należących do sekcyi trzeciej związku fabrykantów, z przedstawicielami «Jedności» w sprawie unormowania płacy zarobkowej.

Fabrykanci zaznajomili delegatów «Jedności» z uchwałą, jaką powzięli w ubiegły wtorek. Według uchwały tej przykręcacze (andreher) w fabrykach powinni zarabiać nie mniej, niż 6 rb. tygodniowo, jeśli zaś w niektórych fabrykach zarabiają więcej, to ich płaca zarobkowa nie ulega zmniejszeniu.

W stosunku do płacy przekręcaczy ma być unormowana płaca robotników innych wydziałów.

Przedstawiciele „Jedności» oświadczyli, że pracę tę uważają za zbyt nizką, stanowczej jednak odpowiedzi w sprawie powyższej udzielą dopiero w przyszłym tygodniu, po naradzeniu się z delegatami robotniczymi.

Z ruchu kooperacyjnego. Stowarzyszenie spożywcze «Przyszłość» nabyło na własność dom 3-piętrowy przy ulicy Nowo-Zarzewskiej, róg Suwalskiej. Jednocześnie nabyto obszerny plac, znajdujący się przy domu od strony ulicy Suwalskiej; na placu tym Stowarzyszenie zamierza wybudować skład na towary.

Zarówno dom, jak i plac nabyto wyjątkowo tanio, przez licytacyę.

Nadmienić należy, iż «Przyszłość», na czele której stoi prezes p. Franciszek Michałowski, rozwija się tak doskonale, że służyć może za wzór dla innych stowarzyszeń spożywczych.

Umundurowanie. Służba plantacyj miejskich otrzymała umundurowanie, składające się z letniej bluzy niebieskiej i czapki z szarego płótna, na zimę zaś z munduru z sukna szarego, czapki zimowej i kożuszka.

Napady na sklepy monopolowe. W dniu wczorajszym dokonano napadów na dwa sklepy monopolowe.

O godz. 3-ej min. 15 po południu napadnięto na sklep monopolowy, znajdujący się w domu na rogu ulic Wschodniej i Średniej.

Napastnicy weszli bramą od ulicy Średniej, wysadzili okno z mieszkania sprzedającej i tą drogą przedostali się do sklepu, gdzie zabrali 115 rb. w gotowiźnie, poczem potłukłszy kilka butelek, najspokojniej odeszli tą samą drogą.

— W godzinę później kilku napastników wtargnęło — również przez mieszkanie sprzedającej — do sklepu monopolowego na rogu ulic Podrzecznej i Stodolnianej. Tutaj zabrano tylko 32 rb. i również rozbito kilka butelek.

— Dziś o godz. 10-ej rano dokonano napadu na sklep monopolowy przy ul. Zawadzkiej na Bałutach. Napastnicy wtargnęli tylnem wejściem i pod groźbą rewolwerów zmusili sprzedawcę do wydania całej zawartości kasy. Zabrano około 50 rubli.

Strzały do patrolu. Wczoraj, o godz. 11-ej min. 10 wieczorem, do żołnierzy pułku ekaterynburskiego, idących z oficerem na czele, ulicą Widzewską w kierunku Północnej, jacyś czterej nieznani ludzie dali szereg strzałów rewolwerowych, w chwili gdy żołnierze skręcali w ulicę Północną.

Kilku żołnierzy rzuciło się w pogoń za sprawcami strzałów, żadnego jednak z nich nie ujęto.

Strzały nie raniły nikogo.

Strzały w więzieniu. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o strzałach w więzieniu przy ulicy Cegielnianej, podajemy nazwisko postrzelonego. Jest to 17-letni Piotr Majek, robotnik. Postrzelony został za to, że otworzywszy okno, począł lżyć żołnierza, stojącego na warcie przed więzieniem.

Rannego odwieziono do szpitala św. Aleksandra.

Zabójstwo. Nocy dzisiejszej w parku «Źródliska» (Kwela), przy Wodnym Rynku, kilkoma strzałami z rewolwerów zabity został 28-letni Stanisław Krom, robotnik.

Przyczyna zabójstwa nieznana.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo pięć osób: trzy kobiety i dwóch mężczyzn.

Ataki nerwowe. Na ul. Piotrkowskiej nr. 217 Henryk Wilczyński, ślusarz lat 27, dostał ataku nerwowego, na tejże samej ulicy nr. 220 Bolesław Czernik, robotnik, lat 25, uległ takiemu samemu wypadkowi i dłuższy czas zostawał bez przytomności, tak że musiał być odwieziony w stanie wielkiego osłabienia do domu na ul. Lipową. Doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

Kurcze żołądka. Na ul. Rozwadowskiej nr. 22 Ewa Rau, służąca, lat 67, dostała tak silnych kurczów żołądka, że musiano ją zawieźć do szpitala Poznańskich i w nocy o godz. 1 na ul. Średniej nr. 83 Józef Jóźwiak, robotnik, lat 48, również dostał podejrzanego kurczu żołądka. Przy obydwóch wypadkach czynni byli lekarze Pogotowia.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj na ul. Średniej nr. 32 Jan Kruk, blacharz, lat 19, spadł z dachu, odniósł okaleczenie głowy i wstrząśnienie mózgu. Lekarz Pogotowia w stanie beznadziejnym odwiózł go do szpitala.

*

P. M. S. w Chojnach. Jutro, t. j. w niedzielę, d. 11 sierpnia, o godzinie 4-ej po południu w kancelaryi parafialnej, w Chojnach odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków chojeńskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej; pożądany jest jaknajliczniejszy udział członków już to dla tego, że sprawy bardzo ważne są do zacydowania już to dla tego, że zebranie jako po raz drugi zwołane będzie prawomocne bez odpowiedniej liczby członków.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś wieczorem w teatrze Wielkim trupa dramatyczna z teatru Małego w Warszawie pod dyrekcyą Maryana Gawalewicza odegra „Rewizora" Gogola z p. Kazimierzem Kamińskim w roli Chlestakowa; jutro zaś w tymże teatrze wystawioną zostanie „Intratna posada" Ostrowskiego, w której rolę Jusowa odegra p. Kazimierz Kamiński. Wreszcie w poniedziałek wieczorem również w teatrze Wielkim na ostatniem przedstawieniu odegraną zostanie „Pierwsza mucha" Kryłowa, z p. Kazimierzem Kamińskim w roli księcia Czembarskiego. Wszystkie te role znakomity artysta gra przewybornie.

W teatrze „Victoria" dziś wieczorem trupa aktorów polskich daje trzy jednoaktówki: „Parodję miłości" — Gorczyńskiego, „Romantycznego wybawcę"—Dobrzańskiego i „Krew nie woda"— Z. Przybylskiego.

BANDYCI TEATRALNI.

(Głos aktora).

Nie jest to typ nowy;—znany on już był w teatrze oddawna pod nazwą „artystów rozpołowionych", a chociaż zawsze szkodził aktorom, byłby jednako pozostał pod tym skromnym pseudonimem, gdyby obecną swą działalnością dokuczliwą i nazbyt krzywdzącą nie zmusił porających się od kilku lat z strasznem niepowodzeniem aktorów prowincyonalnych do mianowania ich właściwem nazwiskiem — b a n d y t ó w t e a t r a l n y c h.

— Ręce do góry!—woła bandyta-rozbójnik.

— Zęby na kołek! — dysponuje bandyta teatralny.

On także był dawniej aktorem. Lecz nie posiadał talentu, zajmował podrzędne stanowisko między kolegami; nie otrzymywał ról, mogących zadowolić jego ambicyę,—wysokomierne loty aktora bezdarnego zmuszone były wnosić tacę na scenę, lub pokornie meldować o wejściu bohaterów sztuki.

Przeszkadzały mu także warunki zewnętrzne —głowa zbyt wielka, garb na plecach, albo kluski na języku—skutkiem czego w teatrze był poniewierany.

Obraził się—wystąpił z teatru, po kilku latach próby niefortunnej. Wziął się do czego innego.

Ale ogień w piersi nie zagasł, dusza artystyczna woła—grać!

Najlepiej będzie dla niego, gdy zagra z amatorami, bo aktorzy, to intryganci, zazdrośni.

Amatorzy osądzili go należycie—znakomity!

A jaki reżyser! Co za aktor! Śmiały, mówi głośno, słyszy suflera z najodleglejszych kątów sceny.

On uwierzył w wielkość własną i radby swą sławę rozwieźć po kraju. Pisze w tym celu listy do miast kilku, pisze do miłośników sztuki na prowincyi, jako prowodyr miłośników z Warszawy lub innego wielkiego miasta. Tamci odpisują, zapraszają, kontenci z zaszczytu, jaki im sprawią koledzy ze stolicy lub większego ogniska kulturalnego.

Wprawdzie gości w tem mieście trupa dramatyczna, ale już od tygodnia nikt na przedstawienia jej nie uczęszcza, w oczekiwaniu na silnie reklamowane znakomitości warszawskie i inne.

Bandyci spadają na głodnych aktorów.

— Zęby na kołek!—komenderuje herszt w szeregach dawniejszych swych kolegów. Wy! wy coście nie wierzyli w siłę mojego talentu! Patrzcie,— u was pusto, a u mnie pełno!

Miejscowi amatorzy, również z byłym aktorem na czele, nie pozwalają się wyprzedzić w rekordzie, i oni wnet urządzają przedstawienie. Nad uchem nieszczęsnych aktorów znów rozlega się komenda:

— Zęby na kołek!

Niezadługo wpada banda, pod wodzą herszta z miasta sąsiedniego—w każdym bowiem grodzie gubernialnym jest taka banda i taki herszt, a i w powiatowych także grasują, jak dziś wszędzie bandyci.

Po pracy w sezonie zimowym bandyci pragną wczasów letnich, przeto jeden z herszów obejmuje we władanie teatralne któreś z letnisk, licznie przez publiczność nawiedzanych. Tam niby to z m i ł o ś n i k a m i urządza przedstawienia, a dochodem z nich opłacają m i ł o ś n i c y s z t u k i koszty swego pobytu na letnisku. Nie dopuszczają z żywem słowem żadnego z artystów-fachowców, którzy, przejeżdżając w swej marszrucie koło miejsca niegdyś dla nich intratnego, szepcą z żalem:

— Tam bandyci! Zęby na kołek!

Okazuje się więc, iż można z jednakim skutkiem mordować ludzi i bez branninga, a z tego powodu być wolnym od odpowiedzialności sądowej, wszelako nosić nazwisko „bandytów" w kole ludzi przez herszów pokrzywdzonych.

Bandyta-rozbójnik pozostawia aktora w spokoju, wiedząc, iż on tyle zaledwie posiada, ile potrzeba, ażeby w ostateczności z głodu nie umrzeć, gdy tymczasem bandyta teatralny odejmuje aktorowi od ust ostatni kęs chleba. A wszystko to pod egidą poświęcenia się dla celów dobroczynnych.

Możnaby jednakże w tym samym celu umawiać się z trupą dramatyczną, przeznaczywszy jej honoraryum za dawane przez nią przedstawienia na instytucye dobroczynne. Lecz co czyniliby w takim razie „artyści rozpołowieni?" Oni do umo-

wy nie dopuszczą, ponieważ potrzebują koniecznie —grać!

Więc odrywają ludzi od pracy, jeżdżą z nimi, grają, przeszkadzając tym sposobem pracować fachowcom, którzy, acz zgłodniali, stale trwają pod sztandarem sztuki.

Takie to już czasy. — Bandytyzm! — Plaga ogólna!

Z ostatniej chwili.

—s—

KRWAWY NAPAD.

Przed kilku dniami, w Zduńskiej Woli, w mieszkaniu znanego w tem mieście szewca, Antoniego Wiśniewskiego, policya dokonała rewizyi, gdyż ktoś doniósł, jakoby Wiśniewski przechowywał broń w swojem mieszkaniu.

Okazało się jednak, że denuncyacya ta była fałszywą, gdyż w czasie rewizyi znaleziono tylko jeden rewolwer, na posiadanie którego Wiśniewski otrzymał pozwolenie od czasowego generał-gubernatora wojennego. Pomimo tego Wiśniewski został aresztowany i odstawiony do więzienia w Sieradzu.

Dowiedziawszy się o tem, obywatele miejscowi rozpoczęli starania w celu uwolnienia aresztowanego, co przyszło im z łatwością, gdyż Wiśniewski cieszył się dobrą opinią u władz miejscowych.

Razem z miejscowym starszym strażnikiem ziemskim Trofimem Aleksiutiukiem, wójtem gminy Zduńska-Wola Janem Zakrzewskim i żoną Wiśniewskiego Władysławą, obywatele, w liczbie pięciu, udali się do Sieradza, gdzie złożyli u władzy zeznania, świadczące, iż Wiśniewski był człowiekiem spokojnym i posiadał ogólne zaufanie, czego najlepszym dowodem jest wydanie mu pozwolenia na posiadanie rewolweru.

Wobec tego, Wiśniewski został wypuszczony na wolność, poczem całe towarzystwo, w liczbie 9 osób, udała się furmanką z powrotem do Zduńskiej-Woli.

Gdy furmanka wjechała do lasu, w połowie drogi między Sieradzem a Zduńską-Wolą wypadło nagle z krzaków pięciu młodych ludzi:—3 ch uzbrojonych w brauningi, a 2-ch w karabinki mauserowskie.

Napastnicy, dobiegłszy do furmanki, zasypali jadących gradem kul, mierząc głównie w strażnika Aleksiutiuka.

Ogółem dano przeszło 50 strzałów.

Kule położyły trupem Trofima Aleksiutiuka, lat 43, oraz raniły ciężko siedzących obok niego na przedniem siedzeniu, wójta Jana Zakrzewskiego, lat 40, i Antoniego Wiśniewskiego.

Wiśniewski raniony został bardzo ciężko, gdyż kule przeszyły mu piersi i obie nogi.

Niemniej poważnie ranieni zostali 40-letni Władysław Łubieński, sprzedawca w sklepie monopolowym w Zduńskiej Woli, żona Wiśniewskiego 32-letnia Władysława i 34-letni Karol Sztajer.

Oprócz ran od kul rewolwerowych, wszyscy ulegli ogólnemu potłuczeniu, gdyż spłoszone strzami konie, gwałtownie skręciły w bok, wywracając bryczkę.

Napastnicy zbiegli.

Krzyki mordowanych i huk strzałów zaalarmował mieszkańców wsi poblizkich, którzy udzielili rannym pierwszej pomocy i zawiadomili o zajściu władze wojskowe w Sieradzu i Zduńskiej Woli.

W pół godziny po zajściu za napastnikami wysłano ze Zduńskiej Woli 50 dragonów, a z Sieradza 50 kozaków.

Czy jednak zdołali oni ująć kogokolwiek ze sprawców morderstwa — dotychczas nie wiadomo.

Zwłoki zabitego strażnika Aleksiutiuka pozostawiono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-policyjnych.

Rannych — Wiśniewskiego i Zakrzewskiego przewieziono dzisiaj pociągiem kolei kaliskiej o godz. 11 rano do Łodzi i ulokowano w lecznicy d-ra Wattena przy rogu ulic Lipowej i Podleśnej.

Pozostali ranni leczą się w Zduńskiej Woli.

Z KRÓLESTWA.

Zabójstwo w cukierni. W Sosnowcu na werandzie cukierni Wistehubego ludzie nieznani kilku wystrzałami rewolwerowemi zabili w d. 8-ym b. m. 19-letniego Kowalskiego, syna majstra z fabryki Schoena. Przyczyna zabójstwa niewiadoma. Zabójcy zbiegli.

Trup bandyty. We wtorek, w godzinach wieczornych, chłopcy z cukrowni «Lublin», łowiąc ryby w rzece Bystrzycy, wprost miejscowości Rury pod Lublinem, wyłowili trupa mężczyzny. Przybyły na miejsce władze policyjno-sądowe ustaliły, iż jest to trup bandyty, postrzelonego przez p. Leona Koryznę podczas napadu. Na ciele bandyty, oprócz rozmaitych znaków tatuowanych, znaleziono dwa postrzały rewolwerowe na piersi i lewej nodze. Bandyta ubrany był w nowe buty lakierowane, oraz garnitur dość kosztowny, jak stwierdzili policyanci, pochodzący z kradzieży. Trup ów leżał w wodzie dwa dni. Fakt ten służy jako dowód, że postrzelony bandyta uprowadzony był w bezpieczne miejsce na kuracyę. Po śmierci jednak rabusie wrzucili go do rzeki. W trupie rozpoznano oddawna znanego policyi złodzieja Jaśkiewicza, który przed półrokiem wyszedł z więzienia po odsiedzeniu kary trzechletniej. J. ukrywał się, gdyż był poszukiwany przez władzę, jako znany bandyta.

Sztuka zachowania młodości.

Jeden z dziennikarzy francuskich zajmuje się w «Ganlois» kwestyą zachowania jaknajdłużej młodości i oto, jakich rad udziela — wiecznie gotowym ich słuchać — czytelnikom.

Nic tak nie postarza, jak nienawiść, nic tak nie wyczerpuje, jak złość; najgłębsze zmarszczki stwarza zazdrość. Każda zmarszczka wywołana jest przez inne uczucie, a więc: niepokój ryje brózdy między brwiami; gwałtowne walki duchowe — na czole; zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorycz pozostawia głębokie bruzdy koło nosa i nst.

Jakże zapobiedz znakom tym, zdradzającym w tajemnicy trzymany wiek? Oto rada. Przedewszystkiem pogoda ducha, owa łagodna obojętność na wszelkie troski i zgryzoty życia, to, co starożytni nazywali równowagą duchową, co nowożytna filozofia określa zależnie od narodowości słowami: «je m'en fiche», «gwiżdżę», «plewat'», «ein liebens würdiges Draufpfeifen», co muzułmanin wywoływał wiarą w fatalizm, a chrześcianin poddaniem się woli Bożej.

Co się tyczy zachowania młodości fizycznej, to wszyscy lekarze hygieniści zgadzają się na tym punkcie, że konserwuje jedynie odpowiedni tryb życia. Pamiętną jeszcze jest postać dziewięćdziesięcioletniego poety francuskiego i akademika, Ernesta Légouvé, który dzięki codziennym obmywaniom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej dyety, aż do późnej starości zachował giętkość i wysmukłość ciała.

Hygiena bynajmniej nie wymaga, aby się wszystkiego wyrzekać, lecz aby nigdy nie przekraczać granic, dostępnych dla danego organizmu.

Jednym z pierwszych warunków zachowania zdrowia jest odpowiednia ilość snu. Moltke spał zawsze dziewięć godzin i twierdził, że tylko temu zawdzięcza swą rzeźkość.

Co się tyczy wody, używanej do obmywań, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej. Japonki np., które długo zachowują młodość, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niektórzy ganią wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne skurcze naczyń krwionośnych. Słynna kurtyzana Henryka II, Dyana de Poitiers, przypisywała swą wieczną młodość codziennym porannym spacerom bosemi nogami po rosie. Damy hiszpańskie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków gryzących dla zachowania świeżej cery. Za czasów Ludwika XIV używano całego arsenału środków, wykpiwanych niemiłosiernie przez Moliéra.

Co się tyczy dzisiaj używanych środków dla konserwowania młodości i piękności, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniężną bałamuconych przez potężną reklamę—kupujących.

Coraz bardziej demokratyzujące się instytucye społeczne zaczynają dostarczać szerokim warstwom ludności jeden z najważniejszych środków zachowywania młodości — czystość. Dziś już we wszystkich kulturalniejszych społeczeństwach zakładane kąpiele przy fabrykach, zakładach naukowych, przytułkach, domach robotników, dostarczają bezpłatnie lub za małą opłatą w dostatecznej ilości wody i mydła, które, oswabadzając skórę od kurzu, potu i tłuszczu, stwarzają — dzięki dobrej cyrkulacyi krwi — zdrową i ładną karnacyę.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, używanie hygienicznej odzieży, nie krępującej ruchów i funkcyi ważniejszych organów, doprowadzą — naturalnie nie w pierwszem pokoleniu — do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejsze i najbardziej przez reklamę zachwalane środki.

Wiano brazylijskie.

Brazylia uchwaliła osobliwe prawo dla imigrantów, a prezydent rzeczypospolitej (Stany Zjednoczone brazylijskie) uchwałę tę zatwierdził.

Oto postanowiono, że każdy obcokrajowiec, który w ciągu dwóch lat od wylądowania w Brazylii ożeni się z brazylianką, z zawodu zaś jest rolnikiem, otrzyma od rządu tymczasowo na rok gospodarstwo wiejskie, t. zw. «lot.» Po roku nienagannego pożycia małżeńskiego, bez jakiejkolwiek opłaty, „lot» ten przechodzi na obopólną własność tego małżeństwa. Innemi słowami powiedzieć można, że odtąd Brazylia postanawia popierać u siebie małżeństwa z obcokrajowcami i wyposażać brazylianki, wstępujące w związki ślubne z imigrantami.

Wiano to brazylijskie dotyczy zresztą nietylko kobiet, ale i mężczyzn. I brazylijczycy, skoro ożenią się z kobietami przybyłemi do Brazylii, otrzymują także wiano w postaci „lotu."

Przyczyny takiego postanowienia szukać należy we względach etnograficzno-państwowych. Włościanie brazylijscy, czyli t. zw. „kabokle", pochodzą z pierwobylców brazylijskich, indyan miedzianoskórnych, zmieszanych z portugalczykami i murzynami, sprowadzonymi z Afryki do Brazylii za czasów niewolnictwa. Krzyżowanie nie wypadło zbyt dodatnio, bo ludzie ci, tak duchowo, jak fizycznie, nie są zbyt rozwinięci. Rząd zatem pomyślał o „ulepszeniu rasy" za pomocą dalszego krzyżowania przez związki ze szczepem więcej rozwiniętym i silnym.

Zasługuje na uwagę, że tym razem uwaga brazylijczyków zwróciła się głównie w kierunku osadników polskich. Są wprawdzie w Brazylii liczne kolonie niemieckie w bliskiem sąsiedztwie z polskiemi w Paranie, ale niemcy, jak się najczęściej zdarza, we współżyciu nie zdołali sobie zaskarbić zbytnich sympatyj. Natomiast o polakach brazylijczycy są jaknajlepszego zdania. Niedawno oglądane przez delegata rządowego brazylijskiego kolonie polskie, zyskały sobie nową pochlebną ocenę. Rolnicy polscy uchodzą za ludzi sumiennych, zamiłowanych w uprawie roli i spokojnych. Tego wszystkiego braknie właśnie „kaboklom" brazylijskim. Rodzi się tylko pytanie: czy „wiano" brazylijskie nie będzie się przypadkiem przyczyniało do wynaradawiania polaków za oceanem? Dotychczas trzymają się oni zwartą masą i nie ulegają obcym wpływom. Zresztą, jako rasa, uznana urzędownie niejako za silniejszą od brazylijczyków, powinni i w dalszym rozwoju kolonizacyi, o czem widocznie zamyśla Brazylia, utrzymać swoją przewagę.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Tomsk, 9 sierpnia. Czterech bandytów na drodze z Borska do Kamienia napadło na pocztę i zrabowali kilka pakietów z nieznaczną sumę pieniędzy oraz karabin.

Kijów, 9 sierpnia. Ośmiu bandytów napadło na kantor majątku Kleczanowskiego, w pow. zwinogrodzkim, zranili stróża i zrabowali pieniądze.

Samara, 9 sierpnia. O godz. 1-ej w południe dwóch bandytów w środku miasta w składzie narzędzi rolniczych związało właściciela i zrabowało 1,700 rb. w gotówce, oraz 300 rb. w przekazach. Aresztowano dwie osoby, podejrzane o udział w tym napadzie.

Ekaterynodar, 9 sierpnia. W Armawirze bandyci napadli w nocy na trzy domy, w jednym zamordowali dziecko w kołysce. Wykryto tam trupa robotnika.

Perm, 9 sierpnia. Robotnik ranił śmiertelnie policyanta, który następnie zranił śmiertelnie napastnika. Przed śmiercią zabójca zeznał, że zabił policyanta z pobudek rewolucyjnych.

Tobolsk, 9 sierpnia. Człowiek nieznany zranił śmiertelnie Nikolskiego, dozorcę więzienia, w chwili, kiedy jechał z kąpieli.

Petersburg, 9 sierpnia. Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą ogłasza: W Samarze zanotowano 71 przypadków zapadnięcia na cholerę, 16 osób zmarło.

Petersburg, 9 *sierpnia*. Senat *wyjaśnił, że* duchowni, biorący udział w głosowaniu ziemskiem, nie mogą zajmować żadnych *stanowisk z wyboru* w tychże ziemstwach. Delegaci zaś duchowieństwa do tych wyborów nie są pozbawieni praw obierania innych osób na te stanowiska.

Wilno, 9 sierpnia. W jesieni *kończą się* prace komisyi rolnej w pow. trockim. Komisya ta w 20 wsiach zaprowadziła, zamiast gospodarki gromadzkiej, gospodarkę folwarczną, obejmującą 600 oddzielnych osad.

Baku, 9 sierpnia. Zastrejkowały kopalnie naftowe w Bibejbacie.

Symbirsk, 9 sierpnia. W sołonce w powiecie syzrańskim, ponownie zachorowały na cholerę dwie osoby, a z chorych dawniejszych zmarło dwóch.

Astrachań, 9 sierpnia. W bliskości wsi Kazanki, w stepie kirgiskim, stwierdzono 7 przypadków podejrzanych o dżumę.

Samara, 9 sierpnia. Włościanie, *nawet ze* skrajnych żywiołów, dążą do osiągnięcia gospodarki folwarcznej zamiast gromadzkiej. Delegaci specyalni wydzielają w tym celu kawałki gruntów.

Pawłograd, 9 sierpnia. Komisya rolna uznaje proponowane ceny gruntów do nabycia na parcelacye między włościan po 215 rb. za dziesięcinę za możliwe do przyjęcia.

Kostroma, 9 sierpnia. Strejk w tutejszych fabrykach ustał i robotnicy powrócili do zajęcia na dawnych warunkach. Przy wyborach do ziemstw przeszli umiarkowani, a kandydaci kadetów przepadli.

Ekaterynodar, 9 sierpnia. W majątku Popowa pękł kocioł lokomobili. Zabici: maszynista, palacz i dwóch robotników.

Nowoczerkask, 9 sierpnia. Na stacyi tutejszej spotkał się pociąg manewrujący z osobowym. Śmiertelnie raniony maszynista. Podróżni ocaleli.

Jarosław, 9 sierpnia. Szlachta wybrała do ziemstwa powiatowego wyłącznie październikowców i z prawicy.

Odesa, 9 sierpnia. Na parowcu „Rostow" aresztowano czterech zagranicznych *anarchistów*, poddanych perskich, którzy przybyli z Ameryki przez port bułgarski Warna. *Znaleziono przy nich* plany Odesy, wydawnictwa rewolucyjne w języku ormiańskim, o taktyce rzucania *bomb na ulicach* i o budowie barykad.

Londyn, 9 sierpnia. *Izba lordów przyjęła w* trzeciem czytaniu bil finansowy.

W izbie gmin minister *wojny zawiadomił o* zamiarze mianowania ks. Connaught głównym wodzem sił wojennych morskich na *morzu Śródziemnem*. Książę poświęci całą uwagę inspekcyi wojsk i ćwiczeniom w sprawach obrony strategicznej. Zarząd kolonii będzie się zwracał do niego o rady w sprawach politycznych, związanych ze sprawami wojskowemi.

Haga, 9 sierpnia. Trzecia komisya na wspólnem posiedzeniu z pierwszą obradowała nad opracowanym przez komitet repakcyjny tekstem konwencyi o przepisach bombardowania.

Haga, 9 sierpnia. Źródła urzędowe donoszą, że w pobliżu Tomeri na wschodniem wybrzeżu wyspy Celebes, krajowcy napadli na patrol holenderski. Zabito 2 oficerów, 31 szeregowców, między nimi 9 eropejczyków. Z krajowców zabito 22.

Amsterdam, 9 sierpnia. Z Batawii donoszą, że w Tomeri zabito 2 oficerów i 45 szeregowców.

Mohador, 9 sierpnia. Plemiona ajtozów i ajdżemalów napadły na Kendżubi. Gubernator *umknął* na szalupie do portu Ajslend. Wielu szeregowców zabito, resztę wzięto do niewoli. *Oddział który wyruszył z Andrearu*, został napadnięty i powrócił.

DZIENNE.

Petersburg, 10 sierpnia. Najwyżej zatwierdzono znak do noszenia na piersi dla kończących liceum moskiewskie Cesarzewicza Mikołaja.

Samara, 10-go sierpnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono wyjednać rozporządzenie o zamknięciu na czas epidemii piwiarni i skarbowych sklepów monopolowych.

Kazań, 10 sierpnia. Okręg kazański dróg i komunikacyj w różnych punktach Wołgi i Kamy *urządził* 23 baraki choleryczne. Inspektor okręgowy i starszy lekarz okręgu wyjechali do Samary.

Libawa, 10 sierpnia. Policya aresztowała *12 osób, tworzących* zjednoczony komitet rewolucyjny od 1905 roku.

Kalkuta, 10 sierpnia. Sześciu bengalskich maharadżów i mnóstwo przedstawicieli bengalskiej *arystokracyi opublikowało* oświadczenie, że nie mają nic wspólnego z agitatującem się w Indyach *powstaniem*.

Teheran, 10 sierpnia. W nocy dnia 8 b. m., *około domu byłego naczelnika miasta*, który ściągnął na siebie nienawiść za mowy, wygłaszane *przeciw konstytucyi*, wybuchła bamba. Naczelnika miasta nie było w domu, nikt nie *ucierpiał*.

Antwerpia, 10 sierpnia. 500 strejkujących *robotników zaczęło* obrzucać kamieniami 700 pracujących w porcie robotników angielskich. *Policya rozpędziła ich. Związek* pracodawców zawiadomił burmistrza, że postanowił nie wchodzić w *rokowania z delegatami robotników*.

Antwerpia, 10 sierpnia. Zastrejkowali w dniu *wczorajszym robotnicy wyładowujący* drzewo.

Paryż, 10 sierpnia. Pischon otrzymał z Tangeru od prezydenta *francuskiego* obszerną depeszę, z opisem nadzwyczajnej waleczności oddziału, strzegącego w dniu 5 *b. m. konsulatu francuskiego*. Generał Drude telegrafował do Picquard'a, że zajęcie Cassablanki nastąpiło w dniu *7 b. m.* Następnie Cassablanki bronił oddział floty, w którym dwóch majtków poległo, raniono *10 i 2* oficerów.

Paryż, 10 sierpnia. Admirał Filibert opowiada: zabito jeszcze 5 majtków krążownika „Dusheile". Hiszpanie również ponieśli straty w poległych i rannych. Straty zbuntowanych plemion wielkie i wzrosły jeszcze od ognia krążowników „Galilé" i „Farbais". Cztery pancerniki i krążownik przybyły w czasie właściwym, kiedy wojska lądowe nie mogły już odeprzeć napadu. Generał Drude rozłożył się obozem około miasta i w dniu 8 b. m. energicznie odparł napaść około 6000 jeźdźców.

Bruksella, 10-go sierpnia. Anglia, Francya, Szwajcarya, Luksemburg i Peru zakomunikowały rządowi belgijskiemu, że polecą pełnomocnikom swoim podpisać protokół o rezultacie narad stałej komisyi międzynarodowej konwencyi cukrowej. Protokół będzie podpisany w pierwszej połowie sierpnia.

Wilhelmshöhe, 10 sierpnia. Przybył tu król syjamski, powitany na dworcu przez cesarza Wilhelma, który odjechał z nim samochodem do pałacu.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Podług informacyj tureckich oddział wojsk regularnych, złożony z 1,500 ludzi razem z oddziałem złożonym z 1,000 persów rewolucyonistów i 1,500 ormian rewolucyonistów z Kaukazu napadli na obóz turecki na miejscowości spornej Margeware. W odwecie wojska tureckie napadły na persów i zmusili ich do ucieczki.

Podług wersyi perskiej, na początku napadu wojska tureckie znacznie przewyższały perskie. Te ostatnie pod naciskiem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej udały się dla ukarania zabójców milionera amerykańskiego. Nieregularne wojska z kurdów zburzyły wieś Tule, zabiwszy około *60 kobiet i dzieci*.

Bitwa stoczoną została na terytoryum perskiem. *Poseł perski złożył* W. Porcie raport, *żądając* zadość uczynienia.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	71 00	70.00	—.—
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	92.75	91.75	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.50	86.50	—.—
4½% listy ziemskie	87.75	86.75	87.35
4% listy ziemskie	—.—	—.—	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	87.50	86 50	87.10
4½% „ „ „ „	—.—	—.—	—.—
5% „ „ „ Łodzi . .	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „ . .	82.40	81.40	81.95
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi .	355	345	—.—
„ „ II-ej emisyi .	254	244	—.—
„ szlachecka	222	212	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	96³/₄
Czeki na Berlin	46.55	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa **73,25.**

5% Prem. I-ej emisyi 349

„ II „ 248.50

„ szlachecka 216.50

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
9/VIII 1 pp.	743.0	+20.1	71	Pc Z 3	Z dnia 9/VIII Temperatura max. +23.0° C. Temperatura min. +11.2° C. Opadu 0.0
9/VIII 9 w.	742.7	+19.8	80	Pd Z 1	
10/VIII 7 r.	741.3	+20.0	87	Pd 0	

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Józef Baraniecki 1 rb. — Z fabryki Arkuszewskiego, pozostałe od Mszy św. 3 rb. — W rocznicę śmierci s. p. S. P. 5 rb.

Na Macierz Szkolną.

Zebrane przez sześciu gości 3 rb. — Józef Baraniecki 1 rb.

Na koronę Matki Boskiej w Miedniewicach.

S. A. 1 rb.

Na budowę kościoła w Narwie pod Petersburgiem.

Pracownicy i pracownice fabryki akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego (Bielnik sala Apretura) złożyli 12 rb. 58 kop., mianowicie: J. Zawadzki 1 rb., Al. Fokczyński 50 k., J. Ulkowski 50 k., Gorzkiewicz 50 k., Jan Dziąg 50 k., D. Sobczyński 50 kop., Ant. Matusiak 30 kop., M. Twardowski 30 k., S. Musiałowicz 30 kop., Katarzyna Sobczak 25 k., Marya Sobczak 25 k, Józef Sobczak 25 k., Adam Sobczak 25 k., K. Szewczyk 20 k., W. Kulak 20 k., W. Lechowicz 20 k., Anna Borowska 20 kop., S. Kaczmarek 20 k., W. Zalewski 20 kop., W. Krawczyk 20 k., T. Bolmińska 20 k., A. Jędrys 20 kop., M. A. 20 k., R. Juszczak 20 k., J. Pacyna 20 k., Józefa Paradowska 20 k., J. Karbowiak 15 k, J. Lobo 15 kop., J. Krysiak 15 k., Wł. Minor 15 k., J. Różycki 15 kop., J. Świerczyński 15 k., Jan Szymczak 15 k., W. Rogowski 15 kop., P. Grabarczyk 10 k., I. Konopski 10 k., Władysław Antczak 10 k., M. Faworski 10 k., P. Pietrzak 10 kop., W. Wilmański 10 k., A. Nowak 10 k., Ignacy Gawłowski 10 k., I. Jasinek 10 k., G. Olejniczak 10 k., F. Adamus 10 k., A. Wiśniewski 10 k., M. Wiśniewski 10 kop., J. Ostrowski 10 kop., F. Rogowski 5 k., Piotr Milczarek 5 k., Rozalia Antczak 10 kop., Fr. Matusiak 10 kop., Leon Lik 5 k., Wiśniewski 5 k., M. Wiśniewski 5 k., Tyliński 10 k., Franc. Gołębiowski 15 k., W. Pustelnik 15 k., K. Pietrzyk 15 k., Jadwiga Gołębiowska 15 kop., Aniela Przybylska 10 k., W. Łukaszewska 10 k., A. Gołębiewski 10 k., J. Dwornicki 5 k., A Szymczak 5 kop., J. Nowicka 10 k., W. Wiśniewski 15 k., Marya Gołębiewska 5 kop., Jan Gołębiewski 5 kop., Stanisław Gołębiewski 5 k.

Z siedmiu sierot

pozostał chłopiec lat 12, który uczył się w szkole handlowej i otrzymał promocyę do 1-ej klasy, a mający jedynego opiekuna-dziadka w sędziwych latach, nie posiadającego funduszów dla dalszego wychowania i kształcenia chłopca, prosi zatem i poleca opiece osobom miłosiernym swego wnuka.

Wiadomość: ul. Przejazd № 32, m. 3.

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, r) 8.35, c) 11.20, d) 2.00, e) 3.15, f) **6.10**, p) **6.35**, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, i) 7.35, j) 9.40, k) 10.15, l) 4.05, m) 5.25, n) **8.35**, s) **10.00**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), i), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Pociągi oznaczone literami p) s) kursują codziennie; zatrzymują się na wszystkich stacyach i przystankach.

Pociągi oznaczone literą r) odchodzą w każde święta i niedziele.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.35, 5.40, **6.38**. **do Warszawy:** o godzinie 10.42, 11.40, 5.52.

Przychodzą z Kalisza: o godz. 10.34, 11.30, 5.37, **9.30**. **z Warszawy** o g. 12.13, 5.32, 6.30.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.20, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 6.55. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 10.45, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 8.10.

APARTAMENT

na I piętrze; złożony z 12 pokojów, bogato i stylowo dekorowanych, do wynajęcia zaraz. Włodzimierska № 10 w Warszawie. 1183—6-6

ZAWIADOMIENIE.

KOMISYA ORGANIZACYJNA

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy

pracowników przemysłowo-handlowych gub. piotrkowskiej

zawiadamia, że ustawa powyższego stowarzyszenia została zalegalizowaną, przez piotrkowską komisyę, gubernialną dla związków i stowarzyszeń.

Tymczasem biuro Stowarzyszenia mieści się przy ulicy Piotrkowskiej nr. 85 (Lokal Tow. opieki nad zwierzętami). Udzielanie wszelkich dotyczących Stowarzyszenia informacyi oraz zapisy nowych członków, odbywają się w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, od godziny 8 do 10 wieczorem. 1179—6-6

7-klas. Szkoła Handlowa Kupiectwa Łódzkiego

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 27-go sierpnia.

W tymże dniu winni się stawić uczniowie, mający wyznaczone poprawki powakacyjne. 1280

DROBNE OGŁOSZENIA.

AAA. Pracownia sukien, spódnic i bluzek. Wykończanie staranne i punktualne. Mikołajewska nr. 35, m. 11, prawa oficyna, II piętro. 357d53

Adamowi Dymel, ze wsi Rydzyny, gminy Widzew, żona Matylda Dymel skradła weksle, które ma płacić Marcin Dymel, na rb. 2650. Ostrzega się przed nabyciem takowych, gdyż są nie ważne. 1994—3—1

Dom drewniany z placem rogowym, do budowania i ogrodem owocowo-warzywnym, 52 łokcie szeroki i 126 długi, 80 drzew gatunków wyborowych—na dogodnych warunkach do sprzedania. Pabianice, ul. Polna, Sobański. 1993-1

Damską garderobę oraz dziecinne sukieneczki i ubranka przyjmuje do roboty pracownia Maryi Zofii. Wólczańska 97, dom Marcinkowskiego. 1784·10cs·8

Do nauki języka rosyjskiego poszukuję starszego nauczyciela. Oferty z warunkami pod L. L. do „Rozwoju". 1951·4·4

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe na kantor. Piotrkowska nr. 117 m. 2. 1977—3—3

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje umeblowane każdy z oddzielnem wejściem, przy inteligentnej rodzinie z całodziennem utrzymaniem lub bez. Wiadomość Dzielna 40 m. 1. 1962—6—4

Garnitur mebli salonowych czarnych pluszem kryty, tremo, stół do sprzedania. Benedykta 37, parter. 1976-3-3

Koloruję karty pocztowe po przystępnej cenie. Szkolna 32 m. 4. 1988-2-1

Kantor, ul. Srednia nr. 11, poleca kucharki, pokojówki, lokajów, oraz wszelką służbę domową z dobremi rekomendacyami. Potrzebna panna umiejąca pisać polsku i rosyjsku. 1996—1

Młoda osoba udziela lekcyi konwersacyi niemieckiej. Oferty dla panny Heleny do redakcyi „Lodzer Zeitung", Piotrkowska 86. 1987—1

Magiel w dobrym stanie do sprzedania. Wólczańska 148 m. 9. 1997-3-1

Magle nowe do sprzedania. Wólczańska nr. 162. 1998—3.—1

Maszynę do szycia bębenkową mało używaną sprzedam, ul. Zielona nr. 47 m. 12 w oficynie. 1984—2—2

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11. II-gie piętro. 1611—r.-153

Potrzebny uczeń do zakładu mechanicznego. Widzewska 112 1983-2—2

Potrzebna zaraz do krawieczyzny podręczna uczenica. Wólczańska 159. 1979—3-3

Piekarnia dobrze prosperująca do wydzierżawienia w Zgierzu, ul. Przybyłów, wiadomość A. Erland 1990—3-1

Poszukuje się fortepianistki lub też fortepianisty—zaraz. Zgłaszać się Piotrkowska nr. 17, „Theatr Illuzja", od 6-ej do 8-ej. 1991—3—1

Pokój duży, umeblowany lub bez mebli do wynajęcia. Mikołajewska nr. 46, stróż wskaże. 1995—2—1

Pokój duży słoneczny frontowy, umeblowany z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia dla jednego lub dwóch panów. Widzewska 86—2, parter. 1999·1

Uczeń VII-ej klasy Polskiej Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego, poszukuje korepetycyi. Ul. Główna nr. 38 m. 14. 1923

Uczeń z roczną praktyką, poszukuje kondycyi w składzie aptecznym. Bliższa wiadomość Wólczańska nr. 35, Jankowski. 1969—3.—2

Z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania sklep spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość w Administr. „Rozwoju". 1964—3ps3

Zaginął paszport na imię Maryanny Juszczak, wydany z gminy Machory, pow. opoczyńskiego. 1989—3—1

Zaginęło świadectwo paszportowe Nr. 545, wydane 17-go czerwca 1904 roku przez Zarząd Zakładu Gazowego w Łodzi na imię Zygm. Piotrowskiego. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać w kantorze Zakładu Gazowego, Targowa 34 1992—2—1

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r397
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni

Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—187

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjm. od 9—10 r. i od 5—7 wiecz.
Rozwadowska 6. 1331r235

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
Przyjm. od g. 9½—11 r. i od 4—7 wiecz. w niedz. od 9—12. **Mikołajewska 4,** obok Dzielnej. 762r180

Dr. A. Grosglik

ul. Zielona № 5,
Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—145

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r115
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

Dentysta J. Mieczkowski

przyjmuje od 9—12 r. i od 2—7 w.
Andrzeja nr. 1,
róg Piotrkowskiej. 1176 8-5

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Piotrkowską 145, m. 8
i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedz. i święta od 4—5 pop. 491—r—188

Gabinet lekarski dla chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH D-ra B. Margulieса

Piotrkowska 115.
Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w.
Porada 50 kop. 486—r-37

Dr. Bron. Handelsman

ordynator szpitala św. Aleksandra **powrócił** i przyjmuje dotkniętych cierpieniem **żołądka i kiszek,** od 8—10 rano i od 3—5 po poł.
PRZEJAZD Nr. 6. 1262—3—1

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po poł. 507d423

Dr. HENRYK TRENKNER

choroby dzieci.
WIDZEWSKA 160 II
6—7 po poł. 1138—12—8

Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Średniej nr. 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie elektrycznoś i masażem.
Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-242

---

500 żyrandoli elektrycznych
200 lamp stołowych elektrycznych.

Bardzo duży wybór **kinkietów, ampli, pandli, abażurów, tulipanów,** etc. etc. stale na składzie w firmie

W. Erickson i S-ka, **Warszawa** ul. hr. Kotzebue 10.
1002—10—5

Dr. Edward Mittelstaedt

powrócił
mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67
przyjmuje od 8—9½ rano i od 5—6½ pp.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. 1429r

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-248

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r336

Dr. Józef Michalski

Okulista
przeprowadził się na ulicę
PIOTRKOWSKĄ 132
przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r109

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 35 1586-r-84
przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. STERLING

powrócił 1257-6-3
mieszka obecnie **Piotrkowska 111.**

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. med. St. Bartoszewicz

PASAŻ SZULCA № 32. 1313-1
analizy i rozbiory kliniczne.

Zakład Leczniczy Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyncze i wspólne. Codzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Kasso-ry Jasiński, Kaufman.**

EGZYSTUJĄCY OD LAT 6-ciu
ZAKŁAD KRAWIECKI
STOWARZYSZENIA **„ZGODA“**
przeniesiony na ulicę **Spacerową № 34.**

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące z własnych i z powierzonych materyałów.

Kierownictwo powierzono krojczemu P. A. ANTCZAKOWSKIEMU, którego Stowarzyszenie wydelegowało za granicę, gdzie po rocznych studyach w Paryżu i Londynie otrzymał Najwyższe dyplomy Thorntons'a i Raussela. 1250

Biuro elektrotechniczne w Łodzi poszukuje zdolnego

Inżyniera do akwizacyi

dobrze obeznanego z miejscowymi stosunkami.
Reflektanci zechcą złożyć szczegółowe oferty w administracyi pod „N. S. 43“. 1303—2—2

NA CZASIE! NA CZASIE!

PAPIEROSY
„KRAJ”

10 szt. 6 kop. (w białej bibułce francuskiej), **5 szt. 3 kop.** nie pozostawiają nic do życzenia swym wysokim gatunkiem, a co do opakowania zasługują na szczególniejszą uwagę P. P. Palących. Na etykietach przedstawione są najznakomitsze miejscowości i budowle pamiątkowe Królestwa Polskiego.

Dostać można we wszystkich składach i dystrybucyach tabacznych.

Fabr. Tabacz. A. N. Szaposznikow.
w Petersburgu.
1310—5—1

W 4-klas. progimnazyum Kaz. Goetzena

z klasą wstępną o 3 oddziałach, przy ul. **Wólczańskiej № 55 egzaminy** wstępne do wszystkich klas rozpoczną się 20 sierpnia. Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—12 rano. 1307—7-1

Helenów.

1318-3
Jutro, w niedzielę dnia 10 sierpnia 1907 r.
KONCERT PORANNY, Początek o 6-ej rano. Wejście 15 i 5 kop.

Koncert poobiedni

Początek o godz. 4-ej. Wejście 25 i 10 kop.

Wieczorem iluminacya i bengalskie oświetlenie ogrodu oraz walka na Confetti.

FABRYKA LEICHMANA 937
PREPARAT z czystego mleka. Najprostsze i najczyściejsze przygotowywanie kefiru
GRZYBKI KEFIROWE. Cena padełka rb. 1 kop. 20.
Sprzedaje się we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.
Główny skład u Karczewskiego i Łukasiewicza w Warszawie, Nowo-Senatorska 4.

Warszawska Szkoła Lekarsko-Dentystyczna
L. SZYMAŃSKIEGO,
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1 (róg Krak-Przedm.) Zapis nowowstępujących słuchaczów i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysyła się bezpłatnie. 1061—6

7-klasowe Polskie Gimnazyum Żeńskie
z klasami przygotowawczemi
JANINY TYMIENIECKIEJ
przy ul. Średniej 23. 1034-10-7

Program szkolny zreformowany według **współczesnych wymagań pedagogiki i hygieny.**

Wykłady nadal prowadzić będą, prócz doświadczonych, sumiennych wychowawczyń, zaproszeni do współpracownictwa znani pedagodzy miejscowej Polskiej szkoły Handlowej, pp: Fuchs, Śliwiński, Rachlewicz i Leman. Chóry szkolne pozostają pod kierownictwem znanego dyr. chórów mieszanych, p. T. Joteyki. Od przyszłego roku szkolnego otwartą będzie **klasa 6-ta.**

W klasach wyższych oprócz obowiązujących przedmiotów szkolnych, wprowadza się **język Angielski**. W klasach niższych — gimnastyka i śpiew.

Zapisy nowowstępujących kandydatek **do 6-ciu klas oraz 3-ch oddziałów kl. wstępnej,** odbywać się będą podczas feryi letnich w kancelaryi **gimnazyum** od d. 2-go lipca w godzinach od 1-ej do 3-ej po poł. (Wtorki, Czwartki i Soboty).

Bliższe informacye udzielane będą na miejscu w **Zakładzie.**

Ernest Langstadt

Tauentzienplac 1a — WROCŁAW — Tauentzienplac 1a

HAUTES NOUVEAUTÉS
Robes & Manteaux. Trousseax.

ODDZIAŁY SPECYALNE.

KRAWCY KOSTYUMOWI. — Składy angielsk. materyałów.

FUTRA. — własnej wyprawy.

Wykonanie w ciągu 3 dni.

1248-6—1

Szkoła Lekarsko-Dentystyczna
lek. dent. A. ROZENSAHLA w Warszawie,
ul. Senatorska № 22.

Zapis nowowstępujących słuchaczów i słuchaczek rozpoczęty. Programy bezpłatnie. Przy szkole klinika chorób zębów i jamy ustnej. Gabinety dentystyczne. 1129 6-4

Dla znawców

fabryka tureckich tytoni **M. J. Bostanżoglo** wybuściła **nowe gatunki papierosów**

„Carmen" 10 szt. 10 kop. 25 szt. 25 kop. **„Inteligentne"** 5 szt. 3 kop. 10 szt. 6 kop.

które swym smakiem i zapachem przewyższają wszelkie dotychczasowe gatnuki. 1246-5-2

Zarząd
Pabianickich 7-mio klasowych męskiej i żeńskiej Szkół Handlowych

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się w d. **22 Sierpnia** r. b. Podania na imie Dyrektora, przyjmuje kancelarya szkół. Lekcye rozpoczną się **2 Września** r. b. 1154-9-4

Zatwierdzone przez Ministeryum skarbu

Męskie i Żeńskie
Prywatne Półroczne Kursy Buchalteryjne
J. MANTINBANDA
W ŁODZI.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miasta tutejszego i okolic, iż utrzymywane przezemnie „Kursy Buchalteryjne" **przeniesione zostały** do nowego lokalu na ulicę

Dzielną Nr. 22,

obok sali koncertowej Vogla (przystanek tramwajowy).

W nadchodzącem półroczu, niezależnie od istniejących już kursów wieczornych, otwieram także **kursy dzienne**, na których jak na wieczornych wykładane będą następujące przedmioty: **arytmetyka handlowa, buchalterya pojedyńcza, podwójna** czyli **włoska i amerykańska** w zastosowaniu do różnych branż handlowych, **korespondencya** polska, rosyjska, niemiecka, francuska i angielska, **języki nowoczesne, prawo** handlowe, **ekonomia** polityczna, **stenografia,** kaligrafia i sztuka pisania na maszynie,

Wykłady rozpoczną się **14-go Sierpnia r. b.**

Informacyi udziela i zapisy przyjmuje włącznie do wyżej oznaczonego dnia kancelarya na **kursach dziennych**: we Wtorki, Środy i Czwartki od godz. 9 — 10 zrana i od $2^1/_2$ — 4 po południu; zaś na **wieczornych:** codziennie od godz. 7—9 wiecz.

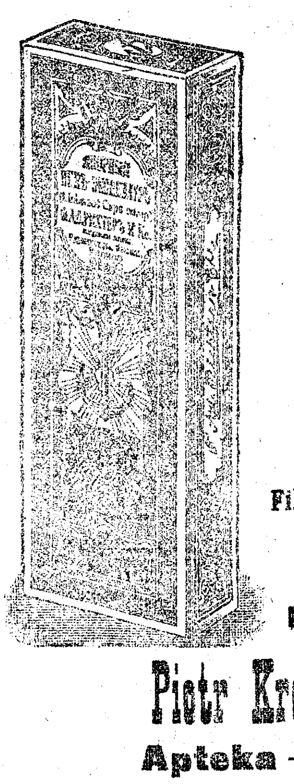
Zarządzający kursami

J. Mantinband.

UWAGA: Uprasza się o wczesne zapisywanie się na dzienne kursy, aby mieć możność zaprowadzenia w porę potrzebnych porządków administracyjnych. 1131—d11

Pensya żeńska 7-klasowa
z 3 oddziałami przygotowawczemi
Anieli Rothert,
NOWO SPACEROWA Nr. 29.

Lekcye rozpoczną się 20 sierpnia.
Zapis uczenic codziennie od godz. 9-ej do 11-ej. 1239-d-4



Niezawodny środek domowy
od reumatyzmu i łamania
KOTWICZNY
Pain-Ekspeler

Chem. farmac. fabr.
F. Ad. RICHTER i C-o
w Rudolstadzie.

Filia w Rosyi St. Petersburg, ul. Mikołajewska 16.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Broszury wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Reprezentanci na Łódź i okolice

Piotr Królikowski i M. Bartoszewski
Apteka — Łódź, Piotrkowska 95. 1086-10-5

Redaktor **St. Łapiński.** W drukarni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**